

DOI: 10.18318/pl.2023.4.15

PIOTR GORLIŃSKI-KUCIK Uniwersytet Śląski, Katowice

### NERWOWY WIEK DOJRZEWANIA LISTY TEODORA PARNICKIEGO DO KONSTANTEGO SYMONOLEWICZA

Teodor Parnicki, LISTY DO KONSTANTEGO SYMONOLEWICZA Z LAT 1928–1949. Opracował, wstępem i przypisami opatrzył Tomasz Markiewka. (Recenzent: Andrzej Juszczyk. Indeks osobowy: Ewelina Gajewska, Tomasz Markiewka). Katowice 2021. Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, ss. 814, 2 nlb. + XIX wklejek ilustr.

#### Parnicki i cezury

Stan badań nad dorobkiem Teodora Parnickiego ukazuje jego swoiście nieoczywistą pozycję w obrębie historii literatury polskiej. Choć uznawany za prozaika wybitnego, którego powieści wygenerowały zauważalny oddźwięk najpierw w dyskursie krytycznym (przede wszystkim w siódmej dekadzie XX wieku), a potem w dyskursie akademickim, dziś pozostaje twórcą wprawdzie wciąż pamiętanym, ale niezbyt chętnie poddawanych nowym odczytaniom. Wskutek czego w syntezach i opracowaniach wzmiankowany jest raczej marginalnie, jako pisarz „osobny”.

Przyczyn takiego stanu rzeczy znajdujemy co najmniej kilka, niektóre zaś z nich wymienia Krzysztof Uniłowski, pisząc o autorze *Słowa i ciała* w kontekście formacji 1910<sup>1</sup>. W latach trzydziestych XX wieku był Parnicki twórcą mało istotnym, starającym się dopiero o uznanie krytyków i czytelników (o tym traktuje omawiany tom), nie pochodził z żadnego z centralnych ośrodków ówczesnego życia literackiego (Kraków, Warszawa), nie dokonywał też ani odważnych ruchów ideowych, ani artystycznych (one przyjdą dopiero dwie dekady później), a kolejne jego życia spr-

<sup>1</sup> K. Uniłowski, *Proza Teodora Parnickiego na tle formacji 1910*. W zb.: *Formacja 1910. Świadkowie nowoczesności*. Red. D. Kozicka, T. Cieślak-Sokołowski. Kraków 2011.

wiły, że debiutował kilkakrotnie<sup>2</sup>. W drugim etapie twórczości z powodzeniem przeformułował poetykę swoich tekstów, za to w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych podążył ścieżką awangardowego eksperymentu, który nie znalazł jednak zrozumienia tak wśród krytyków-badaczy, jak czytelników i w efekcie:

Podziwiany onegdaj autor stał się na koniec synonimem próżnego gładzenia, pisarskiego *horror vacui*, wreszcie – obok Buczkowskiego czy Kuśniewicza – grafomanii uprawianej za przyzwoleniem państwowego mecenasa i doprawionej blichtrzem pseudoawangardowego eksperymentu<sup>3</sup>.

Oznaczenie trzech etapów twórczości Parnickiego: wczesnego, przypadającego na Dwudziestolecie międzywojenne (1928–1943), drugiego, dojrzałego (1955–1967), kiedy napisał swoje najważniejsze i docenione powieści historyczne, oraz trzeciego, późnego (1968–1988), opartego na awangardowych eksperymentach, najlepiej oddaje twórczą drogę autora *Słowa i ciała*. Natomiast między pierwszym a drugim etapem miała jeszcze miejsce „milcząca cezura” na meksykańskiej emigracji (1944–1955), w trakcie której pisarz w znaczący sposób przeformułował poetykę swojej prozy. W każdym razie to powieści z drugiego periodu twórczości, czyli m.in. *Koniec „Zgody Narodów”*, *Słowo i ciało*, trylogia *Twarz księżycyca*, cykl *Nowa baśń* czy *Tylko Beatrycze*, wydają się dla Parnickiego najbardziej reprezentatywne, były też najszerzej komentowane.

Można podejrzewać, że poruszenie w życiu literackim, urzeczywistniająca się wokół Parnickiego w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, wynikało w jakimś stopniu z polityki kulturalnej PRL, dla której powrót pisarza do Polski w roku 1967 był istotnym sukcesem propagandowym. Jednak część dyskusji, choćby polemika dotycząca *Tylko Beatrycze*<sup>4</sup>, odznaczała się autentycznym zaangażowaniem krytyków w spory merytoryczne.

Dość wcześnie zaczęły się pojawiać pierwsze opracowania literaturoznawcze, tak w formie artykułów, jak i monografii autorstwa m.in. Teresy Cieślukowskiej, Małgorzaty Czermińskiej czy Wacława Sadkowskiego<sup>5</sup>. W roku 1991 ukonstytuowała się tzw. śląska szkoła parnickologii, a pokłosem jej działalności były liczne

<sup>2</sup> Sam T. Parnicki („*Powieść to jakby rozwiązywanie łamigłówek*”. Rozmawia K. Mętrak. W: *Ja, Eurypides. Wywiady, wypowiedzi i autokomentarze z lat 1957–1988*. Wstęp T. Markiewka. Oprac. P. Gorliński-Kucik, T. Markiewka. Katowice 2020, s. 118) widzi to dość podobnie: „Ja zresztą byłem w troszkę specjalnej sytuacji: większość pisarzy mojej generacji kształtowało środowisko i atmosfera Warszawy, także Wilna. Ja natomiast byłem we Lwowie. Moje kontakty z nimi były więc dosyć luźne [...]. Dziś trudno tu mówić o związkach, ćwierć wieku w innej atmosferze, innych warunkach... Nie wiem, czy o tym pokoleniu można mówić jako o całości, o jego cechach wspólnych. Ja zresztą byłem na drugim czy trzecim piętrze od góry na tak zwanej giełdzie literackiego pokolenia”.

<sup>3</sup> Uniłowski, *op. cit.*, s. 239. Zob. też *ibidem*, s. 240: „Teodor Parnicki pozostał outsiderem swojej generacji, ale jednocześnie jego pisarskie losy jak w soczewce skupiają w sobie historię całej formacji – od obiecujących początków przez chwilę sławy i uznania w dobie »automatycznej dekady polskiej prozy« aż po późniejsze lekceważenie i obojętność czytelników”.

<sup>4</sup> Zob. R. Koziołek, wstęp w: T. Parnicki, *Tylko Beatrycze. Powieść historyczna*. Oprac. R. Koziołek, I. Gielata. Wyd. 7. Wrocław 2001, s. CXLVI–CLII. BN I 304.

<sup>5</sup> T. Cieślukowska, *Pisarstwo Teodora Parnickiego*. Warszawa 1965. – M. Czermińska, *Czas w powieściach Parnickiego*. Wrocław 1972. – W. Sadkowski, *Parnicki. Wprowadzenie w twórczość powieściopisarską*. Warszawa 1970.

artykuły, monografie<sup>6</sup> i zorganizowane konferencje. W ostatnich latach ukazuje się mniej publikacji na temat powieści Parnickiego, jedną zaś z ciekawszych propozycji stanowi książka Joanny Szewczyk<sup>7</sup>.

Można uznać, że Parnicki miał szczęście do edytorów. Chociaż edycji krytycznej doczekał się zaledwie jeden wydany w PRL utwór, *Tylko Beatrycze*, to po roku 1989 światło ujrzały jeszcze niepublikowane wcześniej *Opowieść o trzech Metysach*, *Ostatnia powieść* oraz *Trzy minuty po trzeciej*<sup>8</sup>. Dużo bogatszy jest za to zbiór nieliterackich tekstów prozaika. Wśród kilkudziesięciu opracowań<sup>9</sup> znalazły się wspomnienia, zapiski i wypowiedzi, a także obszerne bloki korespondencji kierowane przez Parnickiego do ważnych postaci świata literatury i kultury, m.in. do Hanny Malewskiej, Aleksandra Wata czy Jacka Łukasiewicza<sup>10</sup>. Poza tym ukazały się też cztery znaczące i pokaźne tomy: *Dzienniki z lat osiemdziesiątych*, *Listy 1946–1968* do Jerzego Giedroycia, *Ja, Eurypides*<sup>11</sup> (zbierający wywiady i autokomentarze rozproszone w peerelowskiej prasie) oraz omawiane właśnie *Listy do Konstantego Symonolewicz z lat 1928–1949*.

O istnieniu zbioru listów pisanych do Konstantego Symonolewicz wiadomo było od dawna, czyli co najmniej od lat siedemdziesiątych XX wieku. Wtedy to Zygmunt Lichniak wykorzystał niektóre z ich wątków w tomie *W stronę Parnickiego*, będącym wstępem do (skądinąd bardzo skromnego) wyboru prac krytycznych prozaika sprzed drugiej wojny światowej<sup>12</sup>. Sam fakt, że listy te przetrwały wojenną zawieruchę, jest dość szczęśliwą nieoczywistością. Po śmierci adresata trafiły one w ręce – zaprzyjaźnionej z rodziną Symonolewiczów – Stanisławy Rosłan (uczennicy harbińskiego gimnazjum), która przekazała je Parnickiemu, a ten właśnie Lichniakowi. Pomysł krytycznego opracowania zbioru datuje się na połowę lat dziewięćdziesiątych (s. 18–19).

<sup>6</sup> To m.in. S. Szymbutko, *Zrozumieć Parnickiego*. Katowice 1992. – R. Koziołek, *Zdobycie historii. Problem przedstawienia w „Twarzysy księżycu” Teodora Parnickiego*. Katowice 1999. – I. Gielata, *Nad studnią Ateny. O „Rozdwojonym w sobie” Teodora Parnickiego*. Bielsko-Biała 2006.

<sup>7</sup> J. Szewczyk, *Historiografia i mitologia kobiecości. Powieściopisarstwo Teodora Parnickiego*. Toruń 2017.

<sup>8</sup> T. Parnicki: *Tylko Beatrycze; Opowieść o trzech Metysach*. T. 1–2. Warszawa 1994 (powstawała w latach 1982–1986); *Ostatnia powieść*. T. 1–2. Warszawa 2003 (pisanie przerwała śmierć prozaika w roku 1988); *Trzy minuty po trzeciej. Powieść egzotyczno-sensacyjna*. Oprac. T. Markiewka. Warszawa 2015 (jest to także wydanie krytyczne, przy czym książka ukazała się pierwotnie w „Lwowskim Kurierze Porannym” w roku 1929 (nry 414–604) i 1930 (nry 1–23)).

<sup>9</sup> Pełna lista znajduje się w omawianym tomie (s. 785–787).

<sup>10</sup> „Przy całej odmienności naszych postaw pisarskich...” *Listy Teodora Parnickiego do Hanny Malewskiej z lat 1960–1974*. Oprac. A. Dobrowolski. „Pamiętnik Literacki” 2003, z. 1. – T. Parnicki, *Listy do A. Wata z lat 1942–1961*. W: A. Wat, *Pisma zebrane*. T. 4, cz. 2: *Korespondencja*. Oprac. A. Kowalczykowa. Warszawa 2005. – „Nikt z krytyków w tym stopniu, co Pan, nie unikał »w istotny sens«”. *Listy Teodora i Eleonory Parnickich do Jacka Łukasiewicza*. Oprac. P. Gorliński-Kucik. „Pamiętnik Literacki” 2015, z. 4.

<sup>11</sup> T. Parnicki, *Dzienniki z lat osiemdziesiątych. Notatki o własnej pracy literackiej*. Oprac. T. Markiewka. Kraków 2008. – J. Giedroyc, T. Parnicki, *Listy 1946–1968*. Oprac. A. Dobrowolski. Warszawa 2014. – Parnicki, *Ja, Eurypides...*

<sup>12</sup> Z. Lichniak, *W stronę Parnickiego*. W: T. Parnicki, *Szkice literackie*. Warszawa 1978, s. V–LXXIII.

*Listy* obejmują głównie okres lwowski<sup>13</sup>, od przyjazdu Parnickiego w 1928 roku z Harbina w Mandżurii, gdzie ukończył – właśnie pod opieką Symonolewicza<sup>14</sup> – Gimnazjum Polskie im. Henryka Sienkiewicza, do wybuchu drugiej wojny światowej<sup>15</sup>. Przez dekadę Parnicki studiował, prowadził bujne życie towarzyskie, następnie próbował odnaleźć swoje miejsce w obrębie krytyki literackiej, a także – co najważniejsze – publikować własne utwory literackie.

### Ścieżki lektury

Ponad 800-stronicowy tom, w którym znalazła się cała zachowana korespondencja pisarza do jego mentora (161 jednostek), siłą rzeczy musi być treściwy. Zbiór dzieli się na dwie części, natomiast przejście między jedną a drugą wydaje się dość wyraźne. Otóż mniej więcej w połowie roku 1932 Parnicki poznał swoją pierwszą żonę, Elżbietę Jackowską (1909–1983) i pomimo kilku trudności<sup>16</sup> związek okazał się nie tylko trwały<sup>17</sup>, ale także zdecydowanie pozytywnie, bo motywująco, oddziaływał na młodego pisarza. I ta cezura roku 1932 stanowi dobry punkt wyjścia, aby krótko oddać charakter listów do Symonolewicza. Przy czym potencjalnych ścieżek lektury jest tu tak wiele, że z konieczności podążyc możemy jedynie wybranymi.

Pierwsza część zawiera dogłębne wiwisekcje stanów emocjonalnych, duchowych i intelektualnych, ale także cielesnych, nie mówiąc już o kwestiach interpersonalnych, towarzyskich czy erotycznych. Parnicki zwierza się szczegółowo ze swoich słabości: braku woli (list z 2 VII 1931, s. 233) lub po prostu ze „skandalicznego lenistwa” (list z 18 X 1931, s. 252); dziś powiedzielibyśmy pewnie o chronicznej prokrastynacji, z uzależnienia alkoholowego oraz z predylekcji do bujnego życia towarzyskiego<sup>18</sup> i korzystania z usług prostytutek. Tak Parnicki diagnozuje przychynny swej rozwiązłości:

Wrodzony widocznie przerost wrażliwości erotycznej (mój ojciec również był wielkim kobieciarzem), wzmocniony przez klerykałne wychowanie ks. Ostrowskiego – wywołujące nieraz bunt natury w niepożądanym kierunku – zapłodniony przez... Pańską idealistyczną teorię wszechwładzy miłości [...]. [list z 12 VI 1932, s. 305]

Po czym dodaje: „w poszukiwaniu ideału zbrukałem duszę i wyczerpałem ciało... [...]” (s. 306). Autoanaliza to pewnie tyleż trafna i dojrzała, co niepozostawiająca miejsca na równą walkę z tak obezwładniającym determinizmem. Przy niez-

<sup>13</sup> Z lat 1928–1939, potem następuje przerwa w korespondencji, a lata 1946–1949 to zaledwie siedem jednostek (155–161).

<sup>14</sup> Zob. *Konstanty Symonolewicz – orientalista i dyplomata, opiekun Polonii Mandżurskiej*. Red. A. Winiarz. Szczecin 2012.

<sup>15</sup> Szczegółowy biogram Parnickiego odnajdzie czytelnik we wstępie (s. 9–26).

<sup>16</sup> Mam tu na myśli krótkie rozstanie w roku 1933 (list z 11 IX, s. 425–426), a przede wszystkim niechęć ojca Elżbiety do Parnickiego, która poskutkowała niepoinformowaniem teściów o zaślubinach, mających zresztą bardzo kameralny charakter (list z 9 III 1934, s. 458; kartka z 23 IV 1934, s. 466; list z 26 VI 1934, s. 472; list z 15 VII 1934, s. 481).

<sup>17</sup> Małżonków rozdzieliła wojna, ostatni raz widzieli się w roku 1940, zaoczny rozwód wzięli w roku 1954, gdy Parnicki przebywał na emigracji w Meksyku.

<sup>18</sup> Zob. W. Frantz, *Odłamki wspomnień przez przetak pamięci przesianych*. Kraków 1972. W książce tej znajduje się m.in. wiersz T. Banasia i T. Hollendera *Pan Pijodor* (*ibidem*, s. 67–71).

przeznaczalnym poczuciu swojej wyjątkowości<sup>19</sup> Parnicki jawi się jako egocentryk i narcyz. *Listy* są niezmiernie ciekawym zapisem dorastania rozintelektualizowanego, ale niezbyt stabilnego emocjonalnie młodzieńca. W świadectwie tym strategię autocenzury i autokreacji biegną bardzo nieoczywistymi ścieżkami.

Innym ogromnie ważnym wątkiem jest ekonomia. Słabości Parnickiego generowały, siłą rzeczy, spore koszty, a w konsekwencji kolejne pętle długów, z których najprostszym wyjściem wydawało się proszenie mentora o następne zapomogi, datki czy (raczej bezzwrotne) pożyczki. Ile było w tym wszystkim zbędnych emocji i manipulacji („Pomoc, okazana mi w tej chwili, zadecyduje o całym moim dalszym życiu... Przysięgam święcie na... na całe uczucie, jakie żywię do Pana! Teraz albo nigdy [...]” (list z 19 XI 1930, s. 213)), ile zaś realnej potrzeby, trudno dziś bezsprzecznie orzec. Niemniej jednak Symonolewicz – jak z kontekstu można wnioskować – zorientował się, że stanowi dla swojego podopiecznego „dojną krowę” (list z 8 VII 1932, s. 317), i w jakimś stopniu był wobec niego zachowawczy, by nie powiedzieć: wychowawczy.

Kluczowa rola Symonolewicza w życiu Parnickiego nie ulega wątpliwości. Starszy o ponad 20 lat nauczyciel stał się dla przyszłego prozaika nie tylko mentorem, ale także figurą ojca, autorytetem i powiernikiem. A być może też swego rodzaju spowiednikiem, „instancją odwoławczą” w sprawach sumienia<sup>20</sup>. Relacja to doprawdy dziwna, skoro Parnicki, mając lat ledwie 20, w jednym z pierwszych listów ze Lwowa (z 15 IX 1928), zdołał się na takie wyznanie:

Panie, kochany Panie, niech Pan napisze mi, jak Pan będzie się do mnie odnosił, gdy się dowie, że nie jestem taki niewinny, że byłem w stosunkach z upadłymi kobietami, że dziewczynę, która mnie kochała, nakłoniłem, korzystając z tego, do pocałunków, a myślałem, że może ją uwiodę; że oszukiwałem Pana, mówiąc np., że depesza kosztuje 5 dol(arów), a kosztowała 3 d(olary); resztę świadomie brałem do kina [...]. [s. 58]

A kilka zdań wcześniej, w tym samym liście pisał:

Przyznam się Panu – to źle, to potworne – ale miałem chwile, że żałowałem, że Pan ma Kotka i Gogę [tj. synów]; bywały takie wstrętne chwile zazdrości lub chęci (o, niech Pan mi przebaczy!), by umarli, a Pan, po okresie smutku, uspokoivszy się, może by wszystkie swe uczucia, do nich należące, przelał by na mnie. [s. 57]

Ten okres pętli nałogów, długów i braku woli kończy się, jako się rzekło, prawdopodobnie około roku 1932, wtedy jedne problemy stopniowo zastępują inne, lecz lektura staje się odtąd mniej nieprzyjemna. Z miesiąca na miesiąc Parnicki zyskuje pewność siebie, miejsca publikacji czy też oczywiście niezależność finansową. Niebawem zaczyna dręczyć swojego mentora prośbami już nie tyle o pomoc materialną, ile o protekcje: u wydawców, w redakcjach oraz komisjach przyznających

<sup>19</sup> Zob. T. Parnicki, list z 17 X 1928, s. 78: „Jak już Panu wiadomo, skutek zarozumiałości czy też wielkiego mniemania o sobie wbiłem sobie do głowy, że muszę być wielkim człowiekiem, wielkim pisarzem. [...] czyż ja, z którym los wyprawiał takie hece, prawie nieprawdopodobne historie, mam być pospolitym człowiekiem?”

<sup>20</sup> W roku 1936 pisze T. Parnicki (list z 29 VIII, s. 650): „Ostatni Pański list – to najradośniejszy i najjaśniejszy promień w moim niewesołym obecnym życiu; jestem z niego tak dumny i szczęśliwy, że wierzę, iż gdyby na wielkiej szali Sądu nad moją »jaźnią«, jako głównych dowodów rzeczowych, użyto Pańskich listów do mnie, to ten ostatni list przeważałby, przekreślił i rozgrzeszył wszystko, o czym mówią listy z lat 1929–33”.

stypendia dla twórców. Co przykre i wyraźnie zauważalne: im bardziej staje się samodzielnym, tym pisze do Symonolewicza rzadziej i krócej.

Wspomniane nowe problemy to, oprócz fizyczności, kłopoty z psychiką. Parnicki zauważa: „Hipocondria rozwija się we mnie w lekką manię prześladowczą [...]” (list z 30 XI 1934, s. 527), i decyduje się na kurację psychoanalityczną u „lekarza-neurologa-freudysty” (list z 31 I 1935, s. 546); popada też – mocno przedwcześnie – w obsesję starości (list z 15 I 1935, s. 543; list z 9 VII 1935, s. 568). Kilka miesięcy później relacjonuje Symonolewiczowi, jak rozwikłał kwestię fetyszyzmu kobiecych stóp – przez odnalezienie się w typie masochistycznym (list z 25 IX 1935, s. 586). Terapia chyba nie do końca Parnickiemu w walce z „neurastenią” pomogła, skoro jeszcze w roku 1936 podejrzewa on, że jego listy są otwierane przez osoby trzecie (list z 11 VI, s. 627). Co jednak ważniejsze, doświadczenia te zaowocowały przy pisaniu *Aecjusza, ostatniego Rzymianina*:

Wyzyskałem dużo ze zdobyczy współczesnej psychoanalizy: zagadnienie niewyżycia się seksualnego i związanej z nim sublimacji przeżyć, i inne „odkrycia” Freuda. Poza tym też wyzyskałem nowoczesną klasyfikację typów psychicznych na sadystyczne i masochistyczne [...]: Aecjusz to raczej typ sadystyczny w(ędlu)g tej klasyfikacji, Bonifacjusz zaś zdecydowany neurastenik i psychiczny masochista. [list z 16 VI 1936, s. 632]

Choć o psychoanalitycznych zainteresowaniach Parnickiego wiadomo od dawna, to tu widzimy autobiograficzną ich genezę. Inną ciekawą ścieżką lektury *Listów* jest polityczność Parnickiego, co łączy się z kwestiami światopoglądowymi, ale i pewnym pragmatyzmem. Pisarz pochodził z laickiej rodziny, która plasowała się wśród liberalnej, przedrewolucyjnej inteligencji i która swoją przynależność określała raczej poprzez państwowość, a nie narodowość. Brutalne wydarzenia wieku XX zmieniły jednak tę optykę, znaczenia nabrało żydowskie pochodzenie matki (Augustyny z d. Piekarskiej) oraz polskie ojca (Bronisława Parnickiego)<sup>21</sup>. Wybór polskości był, jak wiadomo, podyktowany poprzez konieczność wtopienia się w narodowokatolicką Polonię harbińską, która 8-letniego chłopca otoczyła opieką. To zaś mocno zaważyło na jego wyborach życiowych i wzbudziło chęć zostania polskim powieściopisarzem historycznym.

Po przyjeździe do Lwowa, w wieku lat 20, Parnicki znalazł się w odmiennej atmosferze, niż ta panująca na odległej wysepce polskości w głębi Azji. Już w roku 1929 wziął udział w rozruchach antyżydowskich i zdemolowaniu żydowskiego gimnazjum, przez co na 10 dni trafił do więzienia św. Brygidy (list z 27 VII 1929, s. 150–152; zob. też przypisy na s. 163–164). Był to niby młodzieńczy wybryk: „Poszedłem dlatego chyba, bo szli inni; może dlatego, że pragnąłem emocyj...” (s. 151), ale Parnicki chełpił się tymi wyczynami, snuł nawet fantazje:

może być, nasza ultrakatolicka, ultrapobożna, ultraklerykalna kolonia, której przewodzą księża, słysząc tylko z daleka o lwowskich wypadkach, będzie uważała mnie za obrońcę wiary, co z narażeniem wolności pomścił profanacją procesji, za krzyżowca, walczącego za religię!... [list z 7 VII 1929, s. 152]

Skutek to czy przyczyna? Wszak w następnych latach Parnicki jednak zacieśnił relację z endecją i publikował często w skrajnie prawicowych periodykach. Lecz

<sup>21</sup> O tych wątkach piszę szerzej w artykułach *O jednej dacie, której w archiwum zabrakło* („Świat i Słowo” 2019, nr 2) i *Parnicki a Rosja. Rekonesans* („Przegląd Wschodnioeuropejski” 2021, nr 2).

i w tej materii zmianę przynoszą okolice roku 1932: pisarz chciał wtedy uwolnić się od prasy prawicowej („Mysł Narodowa”), a zbliżyć się do lewicującej („Wiadomości Literackie”). Powodów było zapewne kilka, ale najważniejsze wydają się dwa: po pierwsze, prasa liberalna skupiała lepszych twórców i w jej obrębie „można [było] pisać śmiało o wszystkim” (list z 17 VIII 1932, s. 350); po drugie zaś, radykalizujące się dwa obozy wręcz „dusiły” Parnickiego<sup>22</sup>. Wyznaje on w końcu w tym samym liście:

I ja, wychowany przez ojca – „liberalnego inteligenta”, i przez Pana, filozofa i artystę, stojącego poza, a raczej ponad kierunkami, nie mogę się opowiedzieć, nie mogę przyjąć za swoją bez zastrzeżeń żadnej doktryny... nie mogę stać pod żadnym sztandarem i chrypnąć od wydawanych ku czci półbogów – przywódców stronnictw, zarówno politycznych, jak i kulturalnych – entuzjastycznych okrzyków... [s. 351]

Ta zmiana nie dokonała się jednak łatwo. Raz, że prasa endecka była „rusofilska”, więc łatwo drukowało się na jej łamach szkice rusycystyczne; dwa, że pisarz okazał się od niej uzależniony ekonomicznie (list z 11 IX 1932, s. 358–359). Jednak postępująca faszycacja i antysemityzm znacząco go zniechęcały (list z 26 IX 1932, s. 368).

Publikacje w „Wiadomościach Literackich” i „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” naraziły Parnickiego na nieprzyjemności w redakcji prowadzonego przez jezuitów „Przeglądu Powszechnego” (list z 19 X 1933, s. 430; list z 7 IX 1934, s. 504), w którym drukował bardzo bogate merytorycznie artykuły. W liście z roku 1934 (z 26 VI, s. 472) wprost prosi Symonolewicza: „może by Pan naprawdę pomógł mi przejść do obozu »żydo-masońskiego« (jak to »u nas« nazywają wszystko, co nie stoi na stanowisku Str<onnictwa> Nar<odowego>) [...]”. W końcu Parnicki planuje skrupulatnie oderwanie się od prasy endeckiej (list z 1 VIII 1934, s. 493–494). Czy projekt udało się zrealizować, orzec trudno, bo ten wątek korespondencji urywa się, Parnicki zaś coraz mocniej skupiał się na twórczości literackiej, opublikował wnet *Aecjusza, ostatniego Rzymianina* (1937), słowem – rzadziej już pojawiał się na łamach periodyków w ogóle<sup>23</sup>. Jak się wydaje, zdołał się zdystansować od polityki na tyle, na ile było to możliwe.

To wątek znaczący i ciekawy. Obrazuje bowiem przemiany światopoglądowe pisarza i dowodzi, że narodowokatolickie pokłosie harbińskiej edukacji w istocie stanowiło jedynie krótki, kilkuletni epizod w jego życiu. Za to mieszczański, inteligentki *habitus*, oparty na liberalnym konserwatyzmie, widoczny był w jego postawie w zasadzie do końca. Ważniejsze okazywały się tylko twórczość i idea zostania polskim powieściopisarzem historycznym – temu celowi autor *Tylko Beatrycze* podporządkowywał wszystko inne.

Parnickiego można w każdym razie uznawać za jednego z ważniejszych podówczas specjalistów od literatury rosyjskiej, który w rozproszonych w prasie publikacjach z powodzeniem zrealizował konserwatywny projekt krytyczny<sup>24</sup>.

Innym wątkiem w korespondencji z Symonolewiczem są np. kulisy życia aka-

<sup>22</sup> Zob. T. Parnicki, list z 17 VIII 1932, s. 350: „Jestem osobiście również przeciw przesadnemu panoszeniu się Żydów w naszej współczesnej literaturze [...], ale razi mię ów biologiczny czysto, zoologiczny niemal stosunek do twórców i twórczości... to »rozpinanie spodni«”.

<sup>23</sup> Nawet z pobieżnej analizy bibliografii zamieszczonej w *Aneksie* widać tę zależność. W „Myśli Narodowej” publikował Parnicki w latach 1929–1934, w „Wiadomościach Literackich” w latach 1934–1937, z kolei w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” w latach 1933–1938.

<sup>24</sup> Zob. Gorliński-Kucik, *Parnicki a Rosja*.

demickiego. I choć Parnicki stosunkowo szybko porzucił studia (z racji swych wspomnianych już słabości), to pierwsze listy wypełnia charakterystyka czołowych przedstawicieli lwowskiej polonistyki i proponowanych przez nich kursów, oddają też dobrze atmosferę tego świata – tak różnego od dzisiejszego<sup>25</sup>.

Podobnie opisane zostało lwowskie życie literackie. Jakkolwiek było ono względem Warszawy czy Krakowa peryferyjne, to jednak na kulturalnej mapie II Rzeczypospolitej dość istotne. Pamiętać należy, że Parnicki nie poznał dobrze prawideł tego świata, funkcjonował w nim, przynajmniej z początku, jako egzotyczna osobliwość (sam o tym wielokrotnie wspomina), miał też wyjątkowy talent do wzbudzania niechęci ludzi (z czego również zdaje sobie sprawę, bo mówiono mu to wprost). Po roku 1932 zaczyna dostrzegać, iż środowisko literackie nad Pełtawą jest dość zamknięte i duszne.

Symonolewicz był przede wszystkim intelektualnym mentorem młodego Parnickiego, więc w *Listach* znajdziemy bardzo wiele wątków dotyczących literatury, historii, filozofii, a także kwestii światopoglądowych i bieżącej polityki (list z 11 IX 1932, s. 358; list z 21 III 1933, s. 402). Tu też zaznacza się swoisty egzotyzm, Parnickiego bowiem w młodości interesowały nieoczywiste tematy w historii.

Co ciekawe, w pierwszych latach swojej jeszcze raczkującej kariery prozaik obmyśla niezwykle śmiałe powieściowe projekty, które zrealizuje znacznie później. Już w roku 1928 planuje pisać o wikingu dopływającym do Ameryki (list z 17 X, s. 82) czy „trylogię z dziejów Polski” (list z 17 XII, s. 102), *Doña Marina* pojawia się zaraz na początku lat trzydziestych (list z 12 V 1932, s. 310) jako pomysł powieści o Meksyku, co pokazuje, że ekskursja za Atlantyk była Parnickiemu bardzo na rękę. Planuje on kontynuację *Aecjusza* rozciągniętą na kilka tomów, a nawet zaczątki tego, co stanie się opowieścią o Julianie Apostacie (list z 14 X 1936, s. 661–662<sup>26</sup>) czy o wieku XIX (s. 662<sup>27</sup>). To tylko niektóre z pomysłów, wymieniam je zaś po to, aby podkreślić, że choć uległy one daleko idącym transformacjom, to jednak oryginalnie powstały właśnie w latach młodości.

### Paradoks Eurypidesa

Materiał to niezaprzeczalnie trudny w opracowaniu, wszakże Tomasz Markiewka był jego strażnikiem i dysponentem czułym, odpowiedzialnym, ale też krytycznym. Zwróćmy uwagę na szerokie i egzotyczne pola odniesień. Dużo miejsca zajmują tu literatura rosyjska i radziecka, historia Chin, sprawy dotyczące Polonii harbińskiej, a także odwołania do mało znanych wątków historii. Dlatego niemal każdy z listów uzupełnia od kilku do kilkudziesięciu bardzo szczegółowo opracowanych przypisów o charakterze deskryptywnym, biograficznym, językowym i bibliograficznym. Dzięki temu w odnośnikach rozpościera się przed czytelnikiem równoległa do tekstu głównego listów wcale frapująca, krytyczna i barwna narracja. Poza niezaprzeczal-

<sup>25</sup> Zob. M. Chrostek, *Złote lata polonistyki lwowskiej (1919–1939)*. Rzeszów 2016.

<sup>26</sup> T. Parnicki, *Sam wyjdę bezbronny. Powieść historycznofantastyczna w trzech częściach*. Warszawa 1976.

<sup>27</sup> T. Parnicki: *Muza dalekich podróży. Powieść*. Warszawa 1970; *Staliśmy jak dwa sny*. Warszawa 1973.



nym walorem merytorycznym ma ona tę cechę, iż faktycznie rozjaśnia niekiedy dość zawiłe wywody Parnickiego.

Szkoda, że przypisy znalazły swoje miejsce na końcu jednostek, a nie u dołu strony, bo taki zabieg upłynniłby lekturę. Należy przypuszczać, iż decyzja ta była spowodowana ich pokaźnym rozmiarem. Poza ciekawym aneksem<sup>28</sup> tom uzupełniają jeszcze obszerne bibliografie, indeks czy też zdjęcia przedstawiające miejsca i postaci najczęściej się w listach pojawiające. Sposób wydania książki i jej szata graficzna czynią z omawianego tomu immersywny artefakt kultury druku. Co nie zmienia faktu, że rezygnacja wydawcy z wersji elektronicznej *Listów* jest niezbyt zrozumiała, taki krok przysporzyłby bowiem czytelników i był niezwykle pomocny badaczom.

Publikacja książki stanowi odpowiedź na zauważalne od kilkunastu lat zainteresowanie dyskursem biograficznym, autobiograficznym oraz różnego rodzaju dziennikami, listami i dokumentami osobistymi pisarzy. Tom ten (i jego opracowanie!) ma bezwzględna wartość dla badaczy biografii i dzieła Parnickiego, psychologii jednostki twórczej, życia literackiego w Dwudziestoleciu międzywojennym czy harbińskiej Polonii. Natomiast czytelnicy Parnickiego wiedzą doskonale, że lektura jego książek wymaga czasu, skupienia i uwagi, podobnie zresztą, jak zmierzenie się z *Listami do Konstantego Symonolewicza*. Trudno niestety spodziewać się, iż tom ten zyska popularność w gronach szerszych niż badacze i miłośnicy prozy autora *Słowa i ciała*. Owszem, mogą być listy jedną z dróg wejścia w literackie *universum* jego twórczości, ale wyłącznie przy sprzyjających okolicznościach.

Ujawnia się tutaj wszakże pewna koncepcja uprawiania nie tylko krytycznego edytorstwa, filologii, ale być może i humanistyki w ogóle. Albowiem droga pisarska Parnickiego, jego powieści, oraz uważna lektura recenzowanego tomu, a zapewne i praca nad nim, dowodzą niezbicie, że jednym z najistotniejszych surowców, z jakich powstają dobra kulturowe, jest czas. Poświęcenie go na lekturę Parnickiego jest swoistą inwestycją, która zwraca się w kategoriach intelektualnych i artystycznych.

Wraz z innymi opublikowanymi w ostatnich latach materiałami dopełnił się oto zestaw pewnie już wszystkich ważniejszych a zachowanych pism osobistych i autobiograficznych prozaika. To o tyle istotne, że uzyskujemy w ten sposób kontekst potrzebny do odczytania jego powieści. Nie chodzi wszak o naiwny biografizm interpretacyjny, gra toczy się tutaj o coś znacznie ważniejszego. Otóż Parnicki w każdej niemal powieści, zwłaszcza w finalnej fazie twórczości, rozsiewał zakamuflowane elementy swojego życiorysu, nieustannie klucząc, płacząc wątki i „odejmując od prawdy”. W tym sensie autor *Słowa i ciała* wchodzi w szalenie istotny w literaturze polskiej XX wieku autobiograficzny tryb „pisanie sobą”. Co więcej, był to kolejny etap przemian jego warsztatu. Parnicki bowiem w latach siedemdziesiątych formułuje następujący wniosek:

to nie przeszłość oświetla życie współczesnych, lecz współczesność (via biografia człowieka) profiluje

<sup>28</sup> Swoje miejsce znalazły tu nekrolog i wspomnienie B. Parnickiego, ojca pisarza, notka dotycząca harbińskich sprawunków, list M. Ałdanowa do prozaika, list autora *Słowa i ciała* do tygodnika „Miecz” oraz recenzja *Aecjusza*, ostatniego *Rzymianina* pióra K. Symonolewicza (s. 745–766).

widzenie przeszłości. I uświadomienie sobie tego faktu stawia pod znakiem zapytania możliwość uprawiania powieści historycznej<sup>29</sup>.

Dzięki temu sytuuje się pisarz w awangardzie ówczesnych prądów intelektualnych, ale to już zupełnie inny wątek. Zatem przychodzi to na myśl „syndrom Eurypidesa”. Taką formułę ukuł sam Parnicki, odnosząc się do *Narodzin tragedii* Friedricha Nietzschego. Wyjaśnia to Markiewka:

W ujęciu niemieckiego filozofa dwaj tragicy ateńscy – Ajschylos i Sofokles – pisali swe dzieła dla całego ludu ateńskiego. W przeciwieństwie do nich krytyczny, obdarzony dużą samoświadomością Eurypides pisał w istocie dla dwóch odbiorców: siebie samego i idealnego czytelnika swych dzieł – Sokratesa<sup>30</sup>.

Otóż Parnicki – przekonany o swojej wyjątkowości i z silnym poczuciem misji odnowienia powieści historycznej – dość szybko zorientował się, że jego literackie zamiłowania były zbyt anachroniczne względem współczesnych trendów literackich<sup>31</sup>. Starął się więc temu zaradzić, w *Aecjusz* widać elementy psychologizmu (podszyconego psychoanalitycznymi doświadczeniami), nawiązania do aktualnej sytuacji politycznej (list z 12 III 1935, s. 551) czy do problemu kultu jednostki. Były to jednak próby nieśmiałe, i dopiero na meksykańskiej emigracji, w trakcie „milczącej cezury” (1944–1955)<sup>32</sup>, dokonał takiego przeformułowania poetyki, że powieść historyczną w pewnym sensie odnowił i jej celem uczynił „pokrzepianie umysłów” w miejsce Sienkiewiczowskiego „pokrzepiania serc”. Kolejna pisarska wolta, zrealizowana wraz z powstaniem powieści *„Zabij Kleopatę”*<sup>33</sup>, opublikowanej tuż po powrocie do Polski w roku 1967, zaprowadziła Parnickiego na ścieżkę, na której to właśnie najsilniej ujawnia się autobiografizm i o której Uniłowski poniekąd słusznie mówił, że stała się „synonimem próżnego gładzenia, pisarskiego *horror vacui* [...]”.

A zatem Parnicki, „Eurypides polskiej powieści historycznej”, podobnie do jego antycznego pierwowzoru w obrębie dramatu, pozostał osamotniony w efekcie zbyt śmiałych eksperymentów artystycznych. Czy (mówiąc dyskursem Nietzschego) tak jak antyczny twórca odciął tragedię od dionizyjskości, tak współczesny prozaik

<sup>29</sup> A. Dobrowolski, *Polski Eurypides*. „Arcana” 2021, nr 6, s. 208.

<sup>30</sup> Markiewka, wstęp w: Parnicki, *Ja, Eurypides*, s. 20. Zob. też teksty w tym tomie: *Powrót do źródeł polskości; Lamigłówni historii; „Na mnie wyspy czekać będą...”* Ponadto wspomniane analogie pojawiają się w powieściach T. Parnickiego *Staliśmy jak dwa sny* i *Rozdwojony w sobie* (Warszawa 1983).

<sup>31</sup> Zob. T. Parnicki: list z 9 III 1933, s. 394: „Dla mnie istnieją niewzruszone wielkości, jak Homer, Dante, Szekspir, których ja nie tylko czczę, ale znam i lubię... dla mnie sztuka ma sens sama w sobie... a indywidualność twórcy... swoboda twórczości, związanej jednak nierozzerwalnie z wielkimi dziełami przeszłości – świętością...”; list z 7 VI 1935, s. 562: „Bo Pan jest na swoim miejscu, jako przedstawiciel poprzedniego pokolenia, a ja »wyrodziłem się« ze swego i jestem spóźnionym epigonem... No, ale zobaczymy, co [*Aecjusz*] *Ostatni Rzymianin* mi przyniesie...”

<sup>32</sup> Lektura listów z lat 1928–1932 pozwala inaczej zinterpretować długie milczenie Parnickiego w okresie meksykańskim. Może i tam wpadł w limbo motywacji, a dopiero ożenek z drugą żoną, Eleonorą (z d. Kubińska), przede wszystkim zaś jej przyjazd do Meksyku w roku 1956, spowodowały twórcze ożywienie autora *Słowa i ciała?* Jest to, rzecz jasna, zaledwie spekulacja. W liście z roku 1949 (z 10 IV, s. 739) Parnicki pisze do Symonolewicza: „pragnęłoby się następną książką posunąć się jeszcze dalej – i artystycznie, i historiozoficznie. Stąd coraz większa wewnętrzna rozterka – stał kilkuletnie przerwy między książkami”.

<sup>33</sup> T. Parnicki, *„Zabij Kleopatę”*. Warszawa 1968.

zabił uprawiany przez siebie gatunek, podszyty apollinijskim eposem, poprzez intelektualizowanie tego, co uprzednio było afektywne<sup>34</sup>? Najpewniej tak.

Choć Parnickiemu udało się zrealizowanie najbardziej ambitnego z jego zamiarów, czyli odnowienie Sienkiewiczowskiego modelu prozy historycznej, to w ostatecznym rozrachunku poniósł porażkę. Faktycznie odwrócili się od niego czytelnicy, a jego koncepcja przeszła niemal bez echa, nie znalazł bowiem zbyt wielu kontynuatorów, czy nawet literackich polemistów. Może więc nie tyle „syndrom”, ile „paradoks Eurypidesa”? Bo przecież w tym przypadku sukces (artystyczny bądź intelektualny) implikuje równoczesną porażkę (czytelniczą). Ponadto nieustannie wszakże pamiętamy Eurypidesa i wciąż pamiętamy Parnickiego. Nie bez powodu przecież.

Czytając *Listy do Konstantego Symonolewicza*, możemy stać się Sokratesem-dla-Eurypidesa. Możemy wejść na kręte, jednak czasem i mroczne ścieżki, na których dojrzał twórca, bądź co bądź, wybitny. Lektura to miejscami fascynująca, ale też nieco szalona, trochę gorączkowa i na pewno wymagająca. Oto Parnicki w całej okazałości.

---

Abstract

---

PIOTR GORLIŃSKI-KUCIK University of Silesia, Katowice  
ORCID: 0000-0003-3733-4023

**NERVOUS MATURATION** TEODOR PARNICKI'S LETTERS TO KONSTANTY  
SYMONOLEWICZ

The review undertakes *Listy do Konstantego Symonolewicza z lat 1928–1949* (*Letters to Konstanty Symonolewicz from the Years 1928–1949*) (2021) and briefly describes the state of research in Teodor Parnicki's work as well as selected threads of the comprehensive (over 160 items) collection. The threads predominantly refer to the writer's biography, the relation with mentor and teacher Konstanty Symonolewicz, alongside of the intellectual ambience of prewar Lvov and literary life politicality. The reviewer stresses how brilliantly Parnicki and Symonolewicz's correspondence was prepared. Tomasz Markiewka in his comprehensive commentaries patiently explicates the complex and wide linguistic, literary, biographical, historical, and cultural contexts. The volume is viewed as a seminal and principally the ultimate item in the non-literary cycle of Parnicki's publication. It is a valuable source of knowledge on the writer and on the influence of biography on literature (key issue for the author of *Słowo i ciało* (*The Word and the Flesh*)) as well as on the cultural life of prewar Lvov.

---

<sup>34</sup> Zob. Dobrowolski, *op. cit.*, s. 210.